

Nowa Zelandia zakazuje patentowania programów

4 września 2013

Ustawa blokująca możliwość patentowania oprogramowania przeszła przez parlament Nowej Zelandii. To wspaniały dowód postępowego myślenia, który powinien przypomnieć, że Polska również stawia opór takim patentom. Czy zawsze tak będzie?

„Dziennik Internautów” już w maju tego roku informował, że Nowa Zelandia jest na drodze do zakazu patentowania oprogramowania. W ubiegłym tygodniu ustawa w tym zakresie przeszła przez nowozelandzki parlament. Wiele organizacji odtrąbiło sukces, choć trzeba dodać, że prace nad tą ustawą trwały od 2008 roku. Intensywny lobbing nie ułatwiał ich prowadzenia.

Reprezentująca nowozelandzkie firmy organizacja Institute of IT Professionals (IITP) wcześniej nazywała ustawę „dobrym kompromisem”, ale w ubiegłym tygodniu nie powstrzymała się przed słowami „historyczna legislacja”. Zdaniem organizacji Nowa Zelandia nie tylko dostosowuje prawo do rzeczywistości, ale też wysyła jasny sygnał, że „patentowy trolling” nie będzie tolerowany w tym kraju.

Decyzją polityków Nowej Zelandii zachwycali się media z innych krajów, sugerując, że pora na podobne ustawy nie tylko w Nowej Zelandii. My natomiast proponujemy spojrzeć na problem od polskiej strony.

Polska od dawna uważana jest za kraj, który stawia opór patentom na oprogramowanie. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na Rozporządzenie prezesa rady ministrów z dnia 17 września 2001 r. w sprawie dokonywania i rozpatrywania zgłoszeń wynalazków i wzorów użytkowych. Według tego dokumentu za wynalazek można uznać wytwór o charakterze materialnym (zob. art 32). Takie rozwiązanie jest bardziej zdecydowane niż

to, co zaproponowano w Nowej Zelandii.

Czy to oznacza, że Polska wyprzedziła Nową Zelandię i zawsze miała lepsze prawo? Można by było tak powiedzieć, gdyby nie jeden problem – polskie sądy podważały znaczenie powyższego przepisu. Polska może się jeszcze doczekać patentów na oprogramowanie i wszystkich związanych z tym problemów.

Patentów na oprogramowanie udzielał już Europejski Urząd Patentowy (EUP). Firmy, które uzyskały patent od niego, zaczęły następnie występować do Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej (UPRP) o podobne patenty i wskazywały na decyzję EUP. Sprawy trafiały do polskich sądów, które nakazywały stosowanie metodologii Europejskiego Urzędu Patentowego.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Urząd Patentowy RP mimo wszystko nie jest skłonny do patentowania oprogramowania. Ciekawą rzecz napisała mi w maju br. pewna osoba zbliżona do UPRP w korespondencji dotyczącej patentów na oprogramowanie w Nowej Zelandii i tego samego problemu w Polsce. Ta osoba stwierdziła: „Oceniam, że w sumie UPRP na rozwiązania softwarowe udzielił ok. 100 patentów, podczas gdy EUP 100 tysięcy. Nie znaczy, że UPRP jest tysiąc razy lepszy niż EUP. Jest 10 razy lepszy, gdyż EUP ma znacznie więcej zgłoszeń patentowych. Jeśli chodzi o zgłoszenia softwarowe ważne jest, że EUP uznaje je za wynalazki w 90%, podczas gdy UPRP w kilku, najwyżej 10%.”

Trzeba jeszcze mieć na uwadze, że warunki uzyskiwania patentu ważnego w Polsce mogą w przyszłości się zmienić, jeśli Polska przystąpi do unijnej współpracy w zakresie Jednolitego Patentu.

Polscy rząd otrzymał wiele apeli o to, aby nie popierać Jednolitego Patentu. Zastrzeżenia były zgłaszane przez przedsiębiorców, rzeczników patentowych i naukowców. Widzieliśmy również tak oburzające rzeczy, jak wystąpienie

minister Henclewskiej, która próbowała wprowadzać posłów w błąd co do oceny skutków Jednolitego Patentu.

Obecny minister gospodarki Janusz Piechociński, jak dotąd, nie zajął jasnego stanowiska w sprawie Jednolitego Patentu. W chwili obecnej wszystko wskazuje na to, że polski rząd raczej popiera Jednolity Patent, choć sam spodziewa się porażki w procesie ratyfikacji.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)